**Nr. 294.** We Lwowie, Czwartek dnia 23. Grudnia 1880. **Rok XIX.**

*Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.*

**Przedpłata wynosi:**

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

**Z przesyłką pocztową:**

miesięcznie . . . . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** We Lwowie biuro administracyi „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 8., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

## Przedpłata na rok 1881

| | |
|---|---|
| wynosi na prowincji rocznie | 24 złr. |
| w miejscu „ | 18 „ |
| kwartalnie na prowincji | 6 „ |
| „ w miejscu | 4 50 c. |

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

*Gazeta Narodowa*, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Poznania, Krakowa, Wiednia, Paryża, Berlina, Rzymu i Konstantynopola, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencji feljeton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

**Premia dla prenumeratorów** *Gazety Nar.*

**2 obrazy olejne** (Olejodruk)

**p. t. Gościniec z Jarmarku i Dzień dobry.**

Są to prześliczne polskie obrazy Löfflera, wysokie 54 cent., szerokie 43 cent. i tak łudząco wykonane, iż trudno je odróżnić od obrazów oryginalnych olejnych.

Cena sklepowa tych obrazów jest 12 złr. Każdy prenumerator *Gazety Narodowej* otrzyma obrazy te za dopłatą tylko 4 złr. zwinięte na rolkę bez uszkodzenia franko na miejsce. Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* nabyć mogą również w administracji *Gazety* za zniżoną cenę 1 złr. oraz przesyłką poczt.

**Powieść w II. tomach:**

**Jedna miłość przez całe życie.**

---

**LWÓW** d. 22. grudnia.

**(Ruch antisemicki w Niemczech i nauka ztąd dla żydów naszych. — *Gołos* a moskalofile lwowscy. — Uchwała komisji budżetowej przedl. Izby panów w sprawie budżetu prowizorycznego. — Hecy centralistyczne. - Parlamentarny tryumf p. Krzeczunowicza. — Kwestja podatku gruntowego i podżegacze centralistyczni a posłowie konserwatywni.)**

Walka przeciwko żydom w Niemczech przybiera coraz większe rozmiary. Rząd przypatruje się całej walce nietylko obojętnie, ale nawet nie wkracza nigdzie, gdzie zaburzenia się dzieją w zebraniach antisemickich. Telegram dzisiejszy podaje oświadczenie rządowe, iż jeżli Izba ograniczy swobodę zgromadzeń ludowych, to rząd będzie ostrzej postępował, ale obustronnie, nie tylko wobec przeciwników żydów, lecz i wobec żydów i ich klienteli! Widocznie ta agitacja przeciw żydom jest na rękę rządowi, gdyż rozbija ona i podkopuje opozycję, t. j. partję secesjonistów i postępowców, odwraca od niej wyborców i gdyby teraz rozpisano wybory, mało który z postępowców i secesjonistów dostałby się do Izby.

„Z drugiej strony uderzyć musi każdego, iż naród niemiecki, który o sobie mniema, iż kroczy na czele cywilizacji, w tak brutalny sposób prowadzi agitację przeciw żydom (którzy bądź co bądź uważają się za Niemców), jakto widać ze sprawozdania z ostatniego zebrania ludowego w Berlinie. Od takiej ogólnej bijatyki do rzezi tylko krok jeden. Przed kilku laty gorzej zawinili żydzi galicyjscy wobec Polaków, gdy się ogłosili za Niemców i związali z centralistami, a jednak agitacja przeciw nim zachowała się w granicach umiarkowanych, zwracając się głównie przeciw lichwie i lichwiarzom. Starano się żydów opamiętać, skłonić do porzucenia obozu centralistów a złączenia się z narodem, śród którego żyją, a gdy to uczynili, ustała i agitacja. Petycja Merunowicza, żądająca aby tak samo ustawą uregulowano stosunki wyznaniowe żydów, jak uregulowano stosunki innych wyznań, jest na słuszności oparta i znaczna część żydów, wszyscy wykształceńsi, życzą sobie takiego ustawodawczego uregulowania, a jednak żaden z posłów polskich nie chciał jej wnieść do Rady państwa, aby nie dać powodu do zerwania spokoju wyznaniowego w kraju, i jak długo żydzi nasi nie będą łączyć się z centralistami, lecz zgodnie iść będą z Polakami, tak długo nie będzie się mogła wszcząć i żadna agitacja przeciw nim.

Ale z zachowania się niemieckiego ludu w agitacji antisemickiej, chociaż żydzi w Niemczech są Niemcami, mogą nasi żydzi, mianowicie ci, co jeszcze ciągle kokietują z Niemcami, wziąć naukę, że oczy swe zwracają ku tym, którzy nimi pogardzają i ich odtrącają. Własnym swoim żydom, Niemcom istotnym, odmawiają w Niemczech charakteru niemiectwa, a już co do żydów z ziem polskich, tych traktują jak najgorszych parjasów!

* * *

Któryś z moskalofilów lwowskich opisując w *Moskowskich Wied* obchód jubileuszowej rocznicy powstania listopadowego, nietylko wylał całą swą żółć na nas, ale nadto korespondencję swą upstrzył mnóstwem najrozmaitszych fałszów i kłamstw. Nie podnosiliśmy jednak tego, bo z widoczną złą wolą niewarto walki toczyć; ani p. Katkowa ani jego lwowskiego korespondenta nie przekonamy, bo zresztą wiedzą oni sami o tem dobrze, że kłamią, a temi brzęczącemi argumentami, które niewątpliwie trafiłyby do przekonania tych panów, nie posługują się sprawy czyste i święte. Nie podnieślibyśmy więc i dzisiaj tej korespondencji, gdyby nie ta okoliczność, że *Gołos* ją poruszył w dzisiejszym swym numerze i wyręczając prasę polską, surowo skarcił moskalofila lwowskiego. Przez wdzięczność dla *Gołosu* warto przeto przytoczyć niektóre ustępy z jego artykułu.

„Blisko miesiąc temu, pisze on, Polacy obchodzili jubileusz 1830 r. Wszystkie gazety, nietylko polskie, ale niemieckie, francuskie i nawet moskiewskie, opisały ten obchód. Wyjątkiem jedynym w tej mierze były tylko *Mosk. Wied* Lwowski korespondent tego pisma ani słowem nie pisnął o obchodzie w czasie gdy on się odbywał; za to teraz, niemal w miesiąc po fakcie, występuje z długą korespondencją, ułożoną w kształcie aktu oskarżenia, który każdy obalić może, przeglądając niesfałszowane świadectwa całej zagranicznej prasy.

„Jednakże przytaczamy parę przykładów dla illustrowania sumienności tego korespondenta.

„Oto przykład pierwszy. „Polska publiczność — pisze współpracownik *Moskow. Wied.* — miała nawet zamiar urządzić uliczne skandale i nieporządki, jakoteż powybijać okna w domach russkich mieszkańców Lwowa, ale policja wcześnie dowiedziała się o tym zamiarze ulicznych bohaterów i przeszkodziła wprowadzeniu go w życie." Wszystko to od początku do końca jest wierutnem kłamstwem, i do tego kłamstwem umyślnem, tendencyjnem. Na dobry kawał czasu przed 29. listopada wszystkie gazety ogłosiły, że „ludzie złej woli rozpuszczają takie baśni, ale że Polacy wcale o tem nie myślą, a obchód uroczystości przekonał o prawdziwości doniesień dziennikarskich.

„Przykład drugi. „„Dla przykładu, jak fanatyczne artykuły piszą w gazetach polskich przeciw Rossji, przytoczę wam wiersz *Do Moskali* ogłoszony w tutejszych dziennikach (wiersz ten przytoczony jest dosłownie). Nikczemny ten wiersz napisał niejaki Zygmunt Krasiński...." Ostro co prawda, ale jakiż kolosalny brak wiedzy! Korespondent nie wie nawet o tem, że wiersz ten napisany został w pierwszej połowie b. stulecia, i że jego autor dawno już nie żyje Nadto wiersz ten był wydrukowany w jednem tylko pisemku polskiem a przedrukowany w jednych tylko *Mosk. Wied.*

„W całej korespondencji prawdziwem jest tylko to, że we Lwowie i w Krakowie rozlegały się podczas tego dnia okrzyki Niech żyje Polska! i śpiewano patrjotyczne pieśni, jak n. p. Jeszcze Polska nie zginęła lub Z dymem pożarów. Moskiewską garstkę pobudza to do szału wściekłości; widzi ona w tem demonstrację przeciw Rossji i przeciw Rossjanom, których Polacy nazywali w ten dzień — gwałtu! — nazywali „Moskalami" i nawet „barbarzyńcami." Ale niepotrzebnie się irytuje organ moskiewski; zagraniczna poczta przynosi codzień mnóstwo pism niemieckich, francuzkich i angielskich, które o nas nie mówią inaczej jak o barbarzyńcach Więc cóż w tem dziwnego, że Polacy, mieszkający za granicą caratu i będący poddanymi austrjackimi, obchodząc rocznicę rewolucji, nazywali nas tem imieniem? Czyż w ustach nierossyjskich Polaków może być występnym okrzyk Niech żyje Polska, wzniesiony na widok weteranów, rannych w bitwach, które się odbyły 50 lat temu? Czyż można brać za złe austrjackim Polakom to, że śpiewali patrjotyczne pieśni na cześć poważnych i sędziwych inwalidów, ubranych w rozmaite narodowe kostiumy, od szlacheckich kontuszów i delji do mieszczańskich kapot i siermięg włościańskich?

„Ale nieporównanie ważniejszem jest to, czego nie widział lwowski korespondent *Mosk. Wied*, Po za staremi i przeżytemi zarzutami, tak niewłaściwie robionemi Polakom, a tak nieprzyzwoitemi, gdy pochodzą z ust Moskali, korespondent nie widział faktu, mającego olbrzymią wartość tak dla nas Moskali jak i dla Polaków, żyjących w granicach caratu. Jest to fakt historyczny, a nie rzecz przypadkowa, bo jest to rezultat pracy ubiegłych stu lat. A oto na czem ten fakt polega."

Tu *Gołos* przebiega w krótkim i pobieżnym szkicu dzieje ostatnich stu lat; zastanawia się nad przyczynami, które wywołały „powstanie ludowe w r. 1794 r., wojenną rewolucję w 1830 i powstanie mieszczańskie w 1863 r."; potrąca o jubileusz Kraszewskiego i kojarząc ducha, jaki zdaniem jego objawił się podczas tego jubileuszu, z charakterem, jaki miała uroczystość obchodu 50-letniej rocznicy powstania listopadowego, przychodzi do przekonania, że w Polakach wyrobiło się przeświadczenie, iż „nie na drodze powstań, ale na drodze pracy mogą sobie lepszą zgotować przyszłość."

To przeświadczenie, zdaniem *Gołosu*, ułatwia bardzo rozwiązanie sprawy polskiej. „Ale do zupełnego jej rozwiązania — pisze on — nietylko potrzeba, aby rząd zmienił swe stanowisko do Polaków, lecz także aby społeczeństwo moskiewskie zbliżyło się do polskiego Przedewszystkiem potrzeba zapomnieć o przeszłości. Jeżeli Polacy postawili krzyż na swej rewolucyjnej przeszłości, to czyż my nie możemy im przebaczyć tego, że z takiem poświęceniem, tak długo i wytrwale walczyli za swą niepodległość?

„Czyż w gruncie rzeczy to przeświadczenie, do jakiego doszli Polacy, o niepraktyczności powstań, nie jest większą rękojmią pokoju, aniżeli twierdzenie monotonne z naszej strony, iż ich powstania były zbrodnią przeciw ustawom naszym? Nie mamy się więc czego dziwić, że Polacy obchodzili uroczyście rocznicę swej rewolucji, raczej uszanujmy to uczucie i uchylmy głowę przed synami, którzy przebaczyli błędy swym ojcom przez wzgląd na ich wielką cnotę — miłość ziemi ojczystej. Narody, które nie cenią swych dziejów, nie zasługują na przyszłość!"

Jakkolwiek rzecz prosta nie piszemy się na wnioski, jakie *Gołos* wyprowadził z obchodu jubileuszowego, przytoczyliśmy przecież jego słowa, aby pokazać, jakie to prądy nurtują obecnie społeczeństwo moskiewskie Chęć pogodzenia się z Polakami snać coraz wyraźniej na jaw występuje, coraz silniej narzuca się narodowej polityce moskiewskiej, skoro zmusza Moskali do wmawiania w siebie, iż Polacy gotowi są nawet krzyż położyć na swoją rewolucyjną przeszłość, aby się tylko z nimi pogodzić.

Ale dla naszych moskalofilów artykuł *Gołosu* jest dobrą nauczką Pokazuje on im, że nawet wśród Moskali łgarstwa ich sympatji nie znajdują. Oblani przez *Gołos* zimną wodą, może teraz mniej fakta współczesne fałszować będą i w swych jeremiadach, wysyłanych do dzienników moskiewskich, postarają się pamiętać o przysłowiu francuzkiem: *qui passe le but, perd la cause*, co w przekładzie znaczy, że traci ten sprawę, kto przesadza w ferworze argumentacyjnym.

* * *

Główne organa postępowców jako najprawdziwszych liberałów austrjacko-niemieckich do których to liberałów pewne kółko nasze od czasu jak Giskra sztandar „liberalizmu" wywiesił, osobliwy pociąg niekiedy uczuwa głównie też wojują fałszerstwem np. fałszując uchwałę Izby posłów. tj. autonomistycznej większości jej, a czyni to z szczególnym zapałem *Deutsche Ztg.* która też koniecznie usiłuje wydrzeć *Nowej Pressie* pierwszeństwo co do ścigania i łżenia Polaków. Oto co znowu pod d. 20. bm pisze główny organ postępowców:

„Tryumf Polaków już niewątpliwy. Daremne są wszystkie protesta ze Styrji, Górnej i Dolnej Austrji. Minister skarbu, jak się nawet inaczej spodziewać nie było można, jest zagorzałym patrjotą polskim. I. w samej rzeczy niespożyty pomnik chwały postawił sobie w dziejach Polski. Rozbita, rozćwiartowana nacja polska włada w tem swojem rozbiciu Austrją, a niemieccy chłopi krajów alpejskich muszą dźwigać podwyższenie podatków, aby Galicja mniej ciężarów państwowych ponosiła. W radcy sekcyjnym Majerze znalazł minister dogodnego pomocnika do tego dzieła. I to jeden z owych „czcigodnych reprezentantów biurokracji austrjackiej," jakich p. Dunajewski z pomroku wydobywa. Ostatnie posiedzenie Izby dowiodło, że prawica już nawet formy nie szanuje, gdy chodzi o to, aby pokazać, jak mało dba o ten cierpliwy, płacący podatki lud niemiecki. Ale pozostaje nam jedna pociecha: chłopi Austrji niemieckiej już się poczynają ruszać. i powiedzą *memento mori* dzisiejszej większości Izby posłów."

Zdaje się jednak, że wkrótce będą miały te szanowne organa sprawę, która ich bardziej zainteresuje niż nawet plan użycia Polaków za straszydło na chłopa niemieckiego aby przy najbliższych wyborach do Rady państwa zamiast konserwatystów wybierał zwolenników fałszerstwa publicznego. Już *Wiener Allg. Ztg.* lamentuje, że słynny Stöcker zawiązuje we Wiedniu stosunki dla wywołania ruchu przeciw żydom — a z Tryestu donoszą, że kilku tamtejszych kupców żydów otrzymało listy, które gdy kopertę zdjęto, z trzaskiem eksplodowały. Przypadku jeszcze ztąd nie było — ale trudno dójść jaka to ta masa eksplodująca.

Przyszłe posiedzenie Izby posłów naznaczone na 17. stycznia. Izba panów jutro odbywa posiedzenie, na którem będzie i sprawa budżetu prowizorycznego. Agitacja Schmerlinga, presja dzienników centralistycznych nie poskutkowały u lordów centralistycznych. Agitacja spodziewała się, że większość centralistyczna Izby panów odrzuci ten budżet, ale pewną była, że jeśli nie odrzuci, to dołączy do uchwały swojej jakie wotum nieufności dla rządu. Tymczasem komisja budżetowa Izby posłów uchwaliła wniosek, w którym „uznaje konieczność zapewnienia" się do konstytucyjne prowadzenie gospodarstwa państwowego aż do uchwalenia ustawy finansowej, i dlatego proponuje Izbie przyjęcie projektu rządowego, przez Izbę posłów już zatwierdzonego, a we wszystkich ważnych punktach zgodnego z treścią ustawy, którą w roku zeszłym z takiego samego powodu uchwalono."

*

O ostatniem posiedzeniu przedl. Izby posłów pisze wiedeński korespondent *Politiki*: „Wywód radcy, p. Majera autentycznemi cyframi nieubłaganie odsłonił całą skandaliczną agitację centralistów. W samo serce trafiona lewica wyła formalnie, a wreszcie burdę niesłychaną wyprawiła. Hałas nie do opisania trwał 10 minut — wrzask, pisk, gwizdanie, głosy zwierzęce. Centraliści zapienieni pięściami grożąc cisnęli się do foteli ministerjalnych, do ministrów, do prezydenta Izby, do komisarza rządowego, i omal że do bójki nie przyszło. A jeżeli wszyscy oni do tej burdy należeli, to specjalnie p. Herbst zagrzewał ciągle do nowych skandalów, ale swoim mądrym zwyczajem, sam zawsze chowając się, i tylko nowemu hersztowi centralistów, Schönererowi główną rolę pozostawiając. Ten zaś formalnie szalał — wreszcie prezydenta zelżył, który mu atoli jako człowiek z wychowaniem odpowiedział.

„Nareszcie przyszło do mów jeneralnych. Około godz. 3. po północy zabiera głos p. Krzeczunowicz, i odnosi sukces parlamentarny pierwszego rzędu. Głosem doniosłym a drżącym jak dzwon, słowy i giestami pełnemi wzruszenia, jak na dłoni wyłożył nikczemne finty i podżegania centralistów, którzy pod ciosami jak grad sypiącemi się całkiem odurzeli i cicho jak mysze siedzieli. To też burza oklasków wrzała z prawicy, a gdy p. Krzeczunowicz głosem grzmotu zawołał, że „doszło już tak dalece, iż posłowie z krajów koronnych muszą we Wiedniu uważać się jako będący w kraju nieprzyjacielskim to oklaski jak orkan wrzały kilka minut z prawicy, która po mowie entuzjastycznie go otoczyła, gratulując mu tryumfu, niesłychanego w dziejach parlamentarnych, zważywszy na porę dnia i powszechne znużenie."

* * *

Centralna komisja podatkowa może już ukończyła wczoraj swoje prace. Uchwały jej nie będą się esencjonalnie różniły od uchwał komitetu 18tu, i mają już zapewnioną większość w Radzie państwa. Dzienniki czeskie uważają to za rzecz pewną, żadnej wątpliwości nie ulegającą — pomimo tego, że konserwatywni posłowie styryjscy wspólnie z posłami centralistycznymi tego kraju podpisali deklarację, oświadczającą się przeciw podwyższeniu podatku gruntowego dla Styrji, którą to deklarację odczytano na zjeździe posiadaczy gruntowych w Gracu, gdzie też odpowiednią petycję do Rady państwa i rządu uchwalono

Nie mniej oraz pewnem jest, że górno-austrjaccy posłowie konserwatywni i jedyny dolno-austrjacki są przeciw podwyższeniu podatku gruntowego dla swoich znowu krajów. Jest też w teorji niezawodnem, że kraje alpejskie więcej płacić będą musiały, bo dotychczas stosunkowo za mało płaciły. Wszelkie petycje przeciw podwyższeniu tego podatku w teorji muszą pozostać płonnemi. Ale inna rzecz, jeżeli się w praktyce okaże, iż to podwyższenie przeprowadzić się nie da Istotnie klęska po klęsce co roku od lat kilku nawidza te kraje, kmieci już tam prawie niema, część ich zniszczyła lichwa, część wypadki elementarne — zwłaszcza powodzie — a część upada w skutek tego, że produkcja zboża już się tam na żaden sposób nie opłaca, a o inną produkcję trudno Wobec tego stanu rzeczy fiskalizm będzie musiał ustąpić, aby ratować włościaństwo tamtejsze — rząd też bynajmniej tego nie przeocza. Właśnie w tej sprawie powołany został do Wiednia namiestnik Styrji, br. Kübeck; minister skarbu chce zasięgnąć jego opinii, zanim ostateczna decyzja zapadnie.

Jak wiemy, pomimo sprawy podatku gruntowego, p Bärnfeind, włościanin górno-austrjacki, głosował w sobotę z prawicą, nie lękając się wrzasku lewicy, która już pewną była, że chłopi niemieccy z nią pójdą. Ale i niemieccy posłowie konserwatywni z inteligencji nie idą na lep centralistów. Jak wiemy, poseł ks. Doblhamer na konserwatywnym wiecu w Lincu ogromnej wrzawy narobił z powodu uchwał komitetu 18-tu; wspomnieliśmy powyżej, jak postąpili w tej kwestji konserwatywni posłowie ze Styrji — mimo to w komisji centralnej p. Doblhamer d. 20. bm. ostro zgromił centralistów.

P. Streeruwitz podniósł, że rozjątrzenie w sprawie tego podatku pochodzi w znacznej części ze sztucznej agitacji, w czem wina poniekąd posłów, którzy wiedzieli co przyjść musi, a jednak ludowi w czas rzeczy w prawdziwem świetle nie przedstawili. Pito tu wyraźnie do posłów konserwatywnych

Więc też p Doblhamer zabrał głos, i przyznał, że do naturalnego wzburzenia przybyła także sztuczna agitacja. „A najlepiej wie o tem p. Streeruwitz, bo on też najlepiej wie, kto tę sztuczną agitację wywołuje, a mianowicie, że ani ja ani w ogóle konserwatywni posłowie nie agitują. Wszakżeż to byli centraliści, którzy, choć tylko w poufnem kółku, nie wstydzili się oświadczyć; „Mnie tam bajbardzo do tego, czy podatek gruntowy zniżonym zostanie lub nie — ale jest on dla nas nieocenionym środkiem agitacyjnym." (Mówił to p. Schaup) Ale nikt nie jest patrjotyczniejszym od Górnej Austrji dla cesarza i ojczyzny. Tem straszniejsza niesprawiedliwość jest sztucznie podburzać zacny a biedny lud górno-austrjacki."

---

## Korespondencje „Gaz. Nar."

**Paryż, d. 18. grudnia.**

Pisząc z Paryża niepodobna przemilczeć skandalicznej polemiki, jaką prowadzą z sobą

---

# PAMIĘTNIKI

## Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Na odgłos naszego powstania zahuczał ryk z północy i zapowiedział naszą zagładę Wkrótce nawałnica z dwukroćstotysięcznym żołnierzem i czterystu armatami brzemienna napada nasze granice. Huczy, grzmi, pali, niszczy i z całą zebraną w sobie wściekłością wyrusza na szczupłą garstkę obrońców ojczyzny. Rzuca się na nich jak lew rozjuszony. Ta biedna garstka zabiegami ospałej dyktatury skazana, pośród nieporządków zostając, samem tylko własnem męztwem wspierana, bez wodzów, bez planu, samemu ślepemu losowi oddana, czyni co może i opór większy niż bohaterski stawia! Każdy patrzy na tę nierówną walkę, a sądząc po ludzku, był pewnym, że już wszystkiemu koniec, że jest niepodobieństwem, ażeby ta garstka temu ogromowi wydołała, i dlatego w obcych narodach jedni z naszego nieszczęścia się cieszyli i zagładę w krótkim czasie przepowiadali, a drudzy nawet ojczyźnie naszej pogrzeb sprawiać chcieli. Ale Bóg wyższy nad ludzi inaczej rozrządził. Dał tej garstce tyle męztwa, że zuchwałem natarciem olbrzymie siły odparła i wróg sowicie zapłacił za swoją napaść. Był to dzień 25. lutego, i byłby jeszcze świetniejszym, gdyby w dowództwie były porządek i organizacja. Trzy błędy popełniono: te trzy błędy wydarły nam niewątpliwą chwałę, któraby przypominała Europie Marengo lub Jena. — Naród poznał te błędy i chciał w dowództwie zmiany; głos wojska i publiczności wtenczas powołał Skrzyneckiego i nie zawiódł się w nim! Prawda, że i tu ludzie bruździć chcieli, ale Bóg nie dozwolił Jenerałowie starsi krzywić się zaczęli, lecz niedołężność ustąpić musiała, a Skrzynecki wziął się od razu zręcznie do dzieła, naprawił błędy dyktatury, wojsko nagle wzrasta, tak że i to cudom przypisać możemy. Prości żołnierze w dniach kilku stają się doskonałymi artylerzystami; sam Dybicz wyznał, że artylerja nasza zadziwiająca swojemi odwrotami i dokładnością w wystrzałach. Rekruci świeżo brani z taką ochotą poddają się nauce musztry, że w kilku dniach wyrównają żołnierzom starym. Patrząc na to wszystko zblizka, wyznać trzeba, że w tem pomoc i wola bozka najwięcej działają. Z takiem to wojskiem naprędce przysposobionem ruszył Skrzynecki w nocy ze środy na czwartek. Bój rozpoczął za Pragą Moskale popędzani aż do Kałuszyna, uciekają w największej trwodze; demoralizacja i popłoch do najwyższego stopnia doszły; co który miał w ręku, rzucał na ziemię, i bronie, i płaszcze, i tornistry; spędzili ich nasi z całej szosy w prawo. Dybicz teraz znajduje się między Bugiem, Wieprzem i Wisłą, od Bugu zaskoczony. Nie pozostaje jego Ekscelencji, tylko albo się poddać, albo ostatnią hazardować walkę. Lecz uważając z ich strony *la terreur panique*, z naszej strony niewypowiedzianą odwagę i zapał najgorętszy nie można wątpić o dalszych dla nas korzyściach, i w tych dniach rzecz ta stanie się stanowczą.— Między Moskalami taki jest popłoch, że jeńcy ich zeznają, iż widzieli jak się nad wojskiem polskiem unosiła w obłokach „Boha Rodycia." Trzeba wiedzieć, że Łagowski w Puławach zabrał im kaplicę, w której bardzo był piękny ołtarz Matki boskiej. Pop od tej kaplicy szlochał żałośnie i zaraz, mówią, przepowiedział, że oni już przepadli; bo ten ołtarz był z nimi w Paryżu i za Bałkanem, a gdy go teraz potyrali, to „wsio propało!"

Wszystkie więc serca pełne radości; tej tylko nam brak, że pani wojewodzina nie jesteś z dziećmi między nami. Ich nauczyciel, Krępowiecki, gra tutaj wielką rolę; służy teraz w artylerji pod Dwernickim, dzielnie się sprawuje i jest już oficerem. W tej chwili nadeszła wiadomość, że z korpusu Dybicza zabrano przez Skrzyneckiego 600 koni i 500 huzarów; dochodzą już do Warszawy. Tak tu jesteśmy teraz przyzwyczajeni do pomyślnych nowin, że jak co godzina nie ma jeńców i trupów, to się jakoś smutno i markotno na sercu robi. Mając nadzieję, że przyszły list również szczęśliwe będzie mieścił wiadomości, piszę się, jak zawsze, z najgłębszym szacunkiem, najszczerszy przyjaciel i podnóżek Pani Wojewodziny."

*Bieńkowski.*

Dodaję tutaj znajdujący się w papierach mej matki wyjątek z wierszy pod tytułem:

**Alleluja roku 1831:**

Ziemio polska! zatętnij hymnami radości!
Zmartwychwstał świata Zbawiciel:
Z nim rozszarpanych twoich wnętrzności
Powstaje mściciel.
Już się zabieliły pola
Ciemięzców twoich kośćmi,
Znikła niewola,
Wolność przed nami,
Tysiąca słońców ozdobna barwą,
Ściga za wściekłą ujarzmień barwą.
Już ją chwyta za kędziory
Z wężów jadowitych witę,
Pierzchają jej służebne dzikie furyj sfory
Niewinności łez niesyte,
Pierzchają tłumy siepaczy,
Co jak plugawe trzęsawic gady,
Zostawiają za sobą ckliwe przejścia ślady,
Choroby, spustoszenia i widma rozpaczy.
Barwo niewoli! radością piekielną
Próżno krzywisz twoją paszczę:
Próżno twój ozór wściekły trynmf klaszcze
Z zarazy wolnych cholerą śmiertelną:
Zostaw ją, zostaw, ostatnie twe dzieło,
Zostawiaj wszystkie twe dary zbrodnicze:
Zostaw co tylko piekło ci natchnęło,
Byleś ty sama uciekła.
Niema mąk piekła
Sroższych nad twoje oblicze.
Swobodo! córo niebios, Boga posłannico!
Unoś się nad Polaków swobodnych stolicą;
Wszakże pragnąć wolności jest być godnym ciebie?
Kajdan niema w niebie.
W ogarniającym świat Boga rozumie
Zakreślone są wieczne narodów prawidła:
Każdy jest wolnym, kto być wolnym umie;
Miałażby Polskę gnieść przemoc obrzydła?
Nie, Bóg, co ją chwilowej uznał godną kary,
Już dał się wzruszyć łzami naszemi,
Okiem litości zliczył ofiary,
Nieszczęśliwej polskiej ziemi
Zmartwychwstał świata Zbawiciel!
A wszechmocną jego dłonią
Powstał ziemi polskiej mściciel,
By złączyć orła z pogonią,
Znieść niewoli panowanie,
Zgoić jarzma krwawe blizny,
I na ołtarzu wskrzeszonej Ojczyzny,
Uczcić Pańskie zmartwychwstanie.

* * *

Skrzynecki! jak ci pięknej Bóg dozwolił chwały,
Błogosławieństwa twojego imienia
W ustach Polaków będą wiecznie brzmiały,
Obok religii, ucz poświęcenia.
Już imię twoje zakres minęło,
Z którego wszystko w niepamięć ulata,
Do Polski twoje należy dzieło,
Ale imię — już do świata.

(C. d. n.)

dzienniki oportunistyczne z nieprzejednaniem. Jest to właściwie walka osobista Gambetty z Rochefortem. Cały Paryż nią się zajmuje. Wobec niej przechodzi niespostrzeżoną prawie mowa pana de Mony, nowego posła francuskiego w Atenach, jaką miał do króla Jerzego przy składaniu listów wierzytelnych, której sprzeczność z oświadczeniami pana Barthelemy-Saint-Hilaire w senacie, wykazaną została przez angielskiego *Timesa*.

Walka o której mowa trwa już od dawna. Rochefort bowiem systematycznie podkopuje Gambettę i spodziewa się go w podobny sposób zgubić jak zgubił w opinii publicznej Napoleona III. Gambetta cierpliwy, pomimo swego ognistego temperamentu pozostawiał ciosy przeciwnika bez odparcia, — wreszcie uderzył na niego, lecz tak silnie, iż wątpliwą jest rzeczą, przynajmniej w tej chwili, czy Rochefort zdoła się z pod tego mistrzowskiego *coup* podźwignąć.

Rzecz się tak miała.

Umarł Albert Joly, deputowany i adwokat, który w Wersalu, gdy Rocheforta chcieli skazać na śmierć, bronił go przed sądem wojennym. Na pogrzebie był Gambetta i miał przemowę pochwalną nad grobem nieboszczyka, — nie było Rocheforta.

Na drugi dzień pismo gambetowskie *Voltaire* zarzuciło Rochefortowi niewdzięczność. Ten zaś w swoim dzienniku *l'Intransigeant* odpowiedział, iż mniej ma do zawdzięczenia swojemu adwokatowi niż powszechnie mniemają. Joly chętnie się podjął jego obrony, ażeby sobie zrobić reputację, — musiał mu za tę obronę zapłacić 4.000 franków, chociaż była słabą i nie wpłynęła na złagodzenie jego losu. Później jako deputowany głosował Joly przeciw amnestji. Pomimo tego byłby na pogrzebie Rochefort, ale niechciał się spotkać z oportunistami a mianowicie z Gambettą.

W odpowiedzi na to oświadczenie *Voltaire* wydrukował listy Rocheforta, jakie pisał z więzienia do Gambetty i jenerała Trochu, w których błagał o wstawienie się za nim do Thiersa. Dodał przytem, iż w skutek wstawienia się obu tych panów, Thiers kazał wyrzucić z aktu oskarżenia najwięcej obciążające zarzuty, któreby były niewątpliwie sprowadziły karę śmierci.

Rochefort twierdzi, że ten list napisał pod dyktandem Jolego, ale się rozmyślił i nie posłał go. List więc, który nie był wysłany, nie istnieje i zarzut błagania Gambetty i niewdzięczności dla niego upada. Brulion owego dyktanda wziął z sobą Joly do akt i oto po śmierci wyciągnął go z papierów Gambetta i ogłasza, aby skompromitować swego przeciwnika. Czyn to niegodny a ten co go popełnił jest człowiekiem bez honoru.

Tymczasem brat Jolego grozi ogłoszeniem listów, w których jakoby miał Rochefort usilnie na zmarłego brata nalegać o pomoc i pisze, że ma materjały tyczące się małżeństwa Rocheforta, wielce tegoż kompromitujące.

Nie dość na tem. Reinach sekretarz Gambetty ogłosił, że Gambetta sam wówczas biedny dał przyjacielowi Rocheforta, nieżyjącemu już E. Adamowi kilka tysięcy franków na składkę, która miała ułatwić przybycie Rocheforta do Europy. Rochefort po ucieczce z Nowej Kaledonii telegrafował z Sydney o przysłanie mu 25.000 fr. Adam nie miał własnych pieniędzy, zebrał je drogą składek.

Rochefort temu zaprzecza i powiada, że był to pożyczka; nic mu zaś nie wiadomo, aby Adam zbierał na nią składkę u swoich znajomych.

Otóż są zarzuty wypowiedziane z jednej i z drugiej strony w sposób tak namiętny i brutalny, iż dawałoby się je tu kółkiem uliczników.

Gambetta działa zakryty za plecami swoich podwładnych. Naprożno Rochefort usiłował wyciągnąć go z ukrycia. Z świadkami udał się dwa razy do jego mieszkania, ażeby z ust jego usłyszeć *tak* lub *nie*, czy rzeczywiście list jego z więzienia odebrał? Gambetta go nie przyjął. Gdy po raz trzeci chciał go zapytać w Izbie deputowanych i jeden ze świadków wysłał bilet z żądaniem przyjęcia, — Gambetta przez woźnego odpowiedział, iż nie przyjmie ani Rocheforta, ani żadnego z jego przyjaciół.

Polemika się wlecze, i może doprowadzić do gwałtownych czynów. Rochefort wyzwał już na pojedynek Reinacha, sekretarza Gambetty (Hamburczyka). Ten nie przyjął pojedynku. Znieważony przez Rogata, przyjaciela Rocheforta, posłał Reinach do niego swoich sekundantów. Rogat odpowiedział im, że nie będzie się strzelał z Reinachem dopóki nie oczyści się z zniewag, jakie mu Rochefort wyrządził. Gdy sprawą tą poczęły się już zajmować i przedmieścia a komuniści, acz niechętni Rochefortowi, podnoszą jego zarzuty przeciw Gambecie, osobiste to zajście nie pozostanie bez ważnych następstw, które i dla Gambetty nie będą przyjemne.

W postępowaniu Rocheforta wiele jest stron ciemnych. Jego napaści na Gambettę były tak zawsze bezwzględne i namiętne, iż dziwić się nie można, że wreszcie postanowił exdyktator odpłacić mu podobnemi napaściami. Wątpię, aby Rochefort zdołał się kiedy oczyścić z podejrzenia, iż list ów błagający nie był wysłany do Gambetty, chociaż jest prawdopodobnem twierdzenie Rocheforta, iż listu napisanego pod dyktowaniem Jolego nie odesłał i że teraz dopiero wyciągnięto go z papierów po zmarłym. Lecz dla czego Gambetta milczy i każe za siebie pisać i mówić swoim sekretarzom? Czyż chce tym sposobem odebrać mu sposób żądania satysfakcji? List do Trochu brzmi podobnie jak list do Gambetty, i gdy tamtego Rochefort niezaprzecza, próżnem jest usiłowanie zaprzeczenia drugiego.

Bądź co bądź, nikt nie może uznać za dobrą i owej namiętności, z jaką się przeciwnicy Rocheforta na niego rzucili, chcąc go zniszczyć i usunąć z drogi prowadzącej do nowej dyktatury. Niespostrzegli oni, iż baczny czytelnik rozważając zarzuty, do których dały powód listy z więzienia, znajdzie dla nich okoliczności łagodzące w owczesnem położeniu Rocheforta i w tem wszystkiem, co zaszło od czasów komuny.

Gdybyśmy nawet uznali listy do Gambetty i Trochu za autentyczne i rzeczywiście wysłane, wtedy uznać byśmy musieli za uwłaczające charakterowi Rocheforta to jedynie, iż wzamian pozwolenia udzielonego mu do wyjazdu z kraju zobowiązuje się przez czas dłuższy nie zajmować się polityką. Takiego przyrzeczenia przewódzca partji i mąż charakteru nigdy dawać nie powinien, chociażby mu groziła jak wtedy Rochefortowi niechybnie kara śmierci.

Położenie Rocheforta było wprawdzie bardzo trudne. Komuna, której członkiem nie był i którą atakował w swojem piśmie, groziła mu, — Wersalczycy oskarżyli go [illegible] o zbrodnie, chcieli go skazać za to jedynie, że w Paryżu wydawał pismo podczas komuny a w nim nieszczędził ich bynajmniej i zachęcał do obrony. Upadek ducha, zniechęcenie i zmęczenie było naturalnem następstwem takiego położenia.

Rochefort nie jest Rzymianinem ani Polakiem, jest to Paryżanin sangwinicznego temperamentu, rozpieszczony miękkiem życiem podobnie jak i jego przeciwnicy, mógłby więc ich zapytać jakby sobie w takim razie postąpili, gdyby jak jemu groziła śmierć za sprawę, której nie wywołał? Że chciał obrać sobie za adwokata bardzo zdolnego bonapartystę, pana Lachaud, — było to żądanie roztropności; że listy jego do Jolego pisane są grzecznie i wspominają o wdzięczności, to rzecz bardzo zwyczajna, sprawa stylu konwencjonalnego; że później zapłaciwszy Jolemu za obronę 4.000 fr. a więc grubą sumę, nieczuł się zobowiązanym do wdzięczności zwłaszcza, iż Joly głosował przeciw amnestji, jest rzeczą usprawiedliwioną. Że prosił Gambettę, aby za nim przemawiał u Thiersa, który go chciał bez powodu rozstrzelać, że wzywał jenerała Trochu na świadka przeciw fałszywemu oskarżeniu, — zrobił to, co każdy inny byłby zrobił na jego miejscu. Jeżeli był winnym, to Gambetcie ta rewelacja ubliżała, że się wstawiał za zbrodniarzem. Nam się to raczej wydaje smutnem, że Rochefort za działanie publicystyczne miał być śmiercią ukaranym i że musiał się starać o darowanie mu życia. Dla czego Thiersa trzeba było aż prosić o zrobienie tego, co było jego obowiązkiem? Dla czegoż Gambetta musiał błagać o wstawienie się za nim, [illegible] ministrem spraw wewnętrznych (1870 r.) [illegible]

Rochefortowi nie brakuje odwagi. Lubi on żyć rozkosznie jak oni wszyscy, ale pod cesarstwem okazał więcej od nich wszystkich odwagi. Pod komuną okazał także odwagę, krytykując jej czynności a zwłaszcza też prawo o zakładnikach, które było zbrodniczem. Że więc Rochefort będąc w więzieniu wersalskiem w ręku swoich przeciwników politycznych, którzy przez zemstę chcieli go życia pozbawić, starał się o zachowanie swego życia, nie dowodzi to bynajmniej braku w nim odwagi.

Rewelacje Gambetty najwięcej Rochefortowi zaszkodzić mogą u dzisiejszych jego przyjaciół politycznych, dawnych komunistów, i to zdaje się było głównym celem tych rewelacyj. Rochefort nie jest socjalistą, ani politykiem, jest on tylko utalentowanym publicystą, niczem więcej. To właśnie, że chce być politycznym przewódzcą, jest powodem owych sprzeczności, jakie spostrzegamy w jego postępowaniu, i błędów jakie popełnił i wciąż popełnia, które mu przecież sławy satyryka odebrać nie mogą.

Jego dzisiejszą gorycz łatwo zrozumieć, gdy się zważy wszystko, co go spotkało od 1871 do 1880. Był zniewążonym, deportowanym i przez wiele lat trzymanym w Nowej Kaledonii, aczkolwiek minister Marcère skazanie go nazwał jurydycznym mordem. Gambetta, jego dawny kolega i współpracownik w obalaniu cesarstwa, popiera rozporządzenia, które za cesarstwa były wydane i otoczył się ludźmi, którzy za cesarstwa rolę odgrywali. Dzienniki, które stawiają Rochefortowi wymagania charakteru i cnoty obywatelskiej i z błotem go mięszają iż nie wytrzymuje miary bohatera, nie są bynajmniej wolne od zarzutów sprzedajności. Redaktorowie tych dzienników kryli się w niebezpiecznych czasach, dzisiaj zaś gdy republika tryumfuje, stali się jej obrońcami, bo płacić może. Wszystko to gniewa, rozżalenie ma przypatrujących się tej skandalicznej walce, która doprowadza do tego, iż nawet sposób postępowania wyciąga się na plac polityczny, i sprawy adwokackie, zakryte dla publiczności, na jaw wyciągają.

Rochefort poniósł niewątpliwie klęskę, — lecz Gambetta swojem zwycięstwem cieszyć się nie będzie.

Takie sprawy i takie polemiki poprzedzać zwykły burzę polityczną, której oznaki na horyzoncie Francji pojawiać się poczęły.

## Skandaliczne zebranie anti-żydowskiego stronnictwa w Berlinie.

Ogłoszenia po dziennikach zawezwały mieszkańców Berlina na piątek na walne zebranie wszystkich rzeczywiście wolnomyślnych obywateli chrześcijańskiego wyznania do sali w „Reichshallen" a ponieważ prócz tego poprzylepiano wielkie plakaty z napisem: "Wielkie zebranie ludowe celem naradzenia się nad bardzo doniosłą sprawą, w imieniu komitetu H. Weber" — przeto na piątkowe zebranie stawiło się z jakie 5.000 osób a między niemi wielu żydów i socjalnych demokratów. Po ukonstytuowaniu się biura i zajęciu miejsca przy stole przewodniczącego oficer policji [illegible] nauczyciel dr. Henrici i oświadczył, że w imieniu komitetu zagaja posiedzenie. Ze zgromadzenia odezwały się głosy: „Któż jest komitetem? Żydzi milczeć!"

Dr. Henrici: Proszę panów o wybranie sobie przewodniczącego. (Głosy: Prosimy najpierw wymienić komitet. — Wszczyna się wielki zgiełk w sali.)

Dr. Henrici: Czy jest tu obecnym w sali p. Ruppel?

Ruppel: Jestem.

Dr. Henrici: Zapytuję pana, czy w takich okolicznościach zechcesz pan przewodniczyć zebraniu?

Ruppel: Obejmę przewodnictwo, jeżeli będę miał pewność, że na zebraniu znajdują się tylko obywatele chrześciańskiego... (Wielki zgiełk, piskanie i sykanie. — Precz z żydami! Do porządku obrad).

Ruppel: Powtarzam raz jeszcze, że obejmę przewodnictwo jedynie pod tym warunkiem, skoro otrzymam zapewnienie, iż w sali znajdują się sami tylko chrześcianie (Wielki zgiełk. Głosy: Tu są żydzi, precz z nimi. Żydzi! wynoście się. Przyczem po różnych miejscach sali chwytają żydów za kołnierze i wyrzucają przed nimi kijami wypychają ich za drzwi).

Ruppel: Obejmuję tedy przewodnictwo i oświadczam zaraz w tej chwili, że na zebranie zaproszeni zostali tylko obywatele chrześciańskiego wyznania. Proszę więc wszystkich niechrześcian do opuszczenia sali. (Wielki zgiełk i zamięszanie. Głosy: Precz z żydami, za drzwi z nimi, to jest zebranie ludowe. Po różnych miejscach sali rozpoczyna się bijatyka, żydzi wrzeszczą w niebogłosy.)

Po uciszeniu się nieco otrzymuje do porządku obrad głos p Schultz i oświadcza, że postępowanie przewodniczącego jest niesłusznem, gdyż wedle rozlepionych plakatów jest to zebranie ludowe, ogólne, na które nikomu nie może być przystęp wzbroniony. (Huczne brawa i zgiełk ogromny.)

Dr. Henrici: Na mocy konstytucji ma każdy Prusak prawo... (głosy: Być wyrzuconym za drzwi! Huczne oklaski i zgiełk. Głosy: Precz z żydami! W kącie sali rozpoczyna się na dobre bijatyka i wrzaski ogromne obijają się o uszy.)

Dr. Henrici: Proszę panów o spokojność. Zauważam, że na plakatach nie wolno już umieszczać wyrażenia „chrześciańscy" obywatele (Głosy: To rzecz niesłychana! A więc już wszystko jest zżydziałe!), w przeciwnym bowiem razie zawezwanie na zebranie byłoby brzmiało inaczej. Panowanie żydów nad narodem chrześciańskim stało się już nieznośnem. Żydzi utrzymują, że są moralniejszymi od nas, i tym sposobem chcą uzasadnić swą przewagę nad nami. Mam tu pod ręką wykaz statystyczny. (Głosy: Od kogo pochodzi ten wykaz! Głos z drugiego kąta sali: Śmierdzący żydziaku, jeżeli nie będziesz trzymał paskudnego twego języka za zębami, to dostaniesz pomiędzy uszy tak... Wielki zgiełk i zamieszanie)

Przewodniczący Ruppel: Pozwólcież panowie dokończyć dr. Henricemu, potem nastąpi ogólna dyskusja (Głosy: Żydzi nie mają tu nic do mówienia i do dyskutowania)

Dr. Henrici odczytuje wykaz statystyczny, z którego się pokazuje, że w ostatnich ośmiu latach bardzo wielu żydów ukaranych zostało kryminalnie za fałszowanie monety, krzywoprzysięstwo, fałszowanie dokumentów, oszukańcze bankructwo i zbrodnie przeciw moralności. Za te wszystkie pomienione zbrodnie daleko więcej zostało ukaranych żydów, aniżeli chrześcian. Tałmud, który nie jest już obowiązującym dla żydów, proteguje te zbrodnie. (Ogromny zgiełk. Głosy: To rzecz niesłychana! I my musimy razem tu siedzieć z tem tałałajstwem żydowskiem. Wyrzućcież ich za drzwi, i bijcie kijami!) Ponieważ kilku żydów miało w kącie sali kapelusze na głowie, odezwały się głosy: „Żydy kapelusze z głowy!" I nuż zrzucać żydom kapelusze i ekspedjować ich za drzwi. Po wyrzuceniu żydów a za nimi ich kapeluszy, zabrał znowu głos dr. Henrici, i tak mówił dalej:

Kto wedle Tałmudu oszuka „goja", tj. chrześcianina, ten dokona dzieła, podobającego się Bogu Kto zgubioną przez chrześcianina rzecz znajdzie i odda mu, temu Bóg nie przebaczy. Krzywoprzysięstwa, popełnione przeciw chrześcianom, uważane są przez Tałmud za Bogu miłe szczególnie Tałmud powiada nadto, że Bóg jest w ciągłym związku z rabinami, i konferuje z nimi często o krzywoprzysięstwach popełnionych i mających być popełnionemi w procesach z żydami (Tu powstał taki zgiełk w sali, że przewodniczący musiał na pięć minut zawiesić zebranie. W całej sali po różnych kątach wszczęły się głośne wrzaski i bicie żydów, których znowu kilkunastu wyrzucono za drzwi)

Dr. Henrici mówi dalej: Profesor Rohling przyrzekł ponownie zapłacić 1.000 talarów temu, co mu udowodni, że pomienionych miejsc nie ma w Tałmudzie. (Ogromny zgiełk i bicie żydów po kątach sali) Żyd nie ma żadnego ideału, i dąży tylko do zbogacenia się, podczas gdy Niemiec zadowalnia się małem. Głośno krzyczą i roztrąbują na wszystkie strony, gdy jakiś żyd bogaty da 100.000 marek na jaki zakład żydowski. Łatwo przecież dojść żydom do majątków, jeżeli np. biednym szwaczkom płacą 75 fen. a najwyżej 1 markę za pracę całodzienną. Rotschild powiedział, że jego pieniądze są jego honorem, a kto mu je zabiera, ten mu zabiera i honor. (Głosy: Fuj!!) Cała działalność znanej „Alliance israelite" zmierza tylko do zżydowczenia narodowości i hańbą jest, aby Niemców chrześcian sądzili żydowscy sędziowie, i odbierali od nich przysięgę Jeżeli się zważy na znaczną liczbę sędziów żydów, to mimo woli przychodzi na myśl, że żyjemy znowu w czasie „sędziów". (Objaw wielkiej wesołości.)

Mowca przypomina potem bezwstydne zohydzanie chrześcianizmu przez prasę żydowską. Wszystkie humorystyczne pisma żydowskie w niesłychany sposób zbezczeszczają chrześcianizm i jego instytucje. Mówią też głośno o tem, że żyd jest inteligentniejszym od Niemca, i przytaczają na dowód cały szereg uniwersyteckich profesorów żydów. To nie dowodzi niczego, bo zanim się zostanie profesorem uniwersyteckim, trzeba długie lata wysługiwać się na docenturze bezpłatnej, a na to mają żydzi daleko więcej środków od chrześcian. (Oklaski). Börne i Auerbach dopuszczali się obelżywych bardzo wycieczek przeciw Niemcom, i tacy to ludzie mają stać na czele literatury i prasy? Dziękujemy za takie kierownictwo. (Oklaski.) Żydzi szczycą się swym patrjotyzmem, a iluż to z nich podpisało w r. 1870 francuzką pożyczkę? (Głosy: Fuj!) Są także w Niemczech żydzi patrjoci, ale jest ich bardzo mało. W *Tageblacie* są współpracownikami sami prawie żydzi. *Vossische Ztg* zasadniczo przemilcza o głosach zagranicy na rzecz antisemickiego ruchu, a ogłasza wszystko, co jest z korzyścią dla żydów. Żydzi gromadzą się tłumnie pod sztandar postępowy, lecz myślą przytem tylko o własnej sprawie Postępowcy nie dążą do żadnego niemieckiego ideału, bo ideałem ich jest postępowy ideał żydowski. (Oklaski). Prof. Mommsen, bardzo już stary człowiek, twierdzi w swojej broszurze, że żydzi należą do niemieckiego narodu a grzech dziedziczny ich ojców winien jest temu, że tak wielkie na nich ciążą grzechy. Ależ, panowie, nie zapominajmy o tem, że profesor Mommsen jest już bardzo starym człowiekiem. Obecnie chodzi o to, coby trzeba zrobić wobec żydów i jak się wydostać z pod ich wpływów. (Głosy: Wykurzyć ich.) Profesor Virchow powiada, że [illegible] z żydami, a w takim razie przeciwieństwa się wyrównają. (Głosy: Nigdy! Przenigdy!) Zdaniem mojem naród, który od 32 lat jest już zupełnie wyemancypowanym, a mimo to nie umiał się zastosować do niemieckiego ducha, nie jest zdolnym do emancypacji. Za zbrodnie i wady żydów nie są winni sami tylko żydzi, lecz także ci, co im dali emancypację. To też w interesie samych żydów należałoby na nowo znieść ich emancypację i surowe ogłosić przeciw nim prawa (Huczne oklaski.) Jest to koniecznem tak w interesie chrześcian jak i samych żydów. Dalej potrzeba odosobnić żydów społecznie i znieść żydowskie pisma! (Huczne brawa i oklaski) Nie trzeba kupować u żadnego żyda i nie wybierać żadnego żyda do żadnej korporacji oraz nie wybierać także ich przyjaciół, gdyż bardzo połączonemi są z nimi liberalne stronnictwa. Stronnictwa postępowe, narodowo-liberalne i secesjonistów są zżydziałe. Niedaleki już czas, w którym frakcja postępowa w Berlinie będzie zniesioną. (Huczne oklaski i zgiełk) W r. 1848 stanął młody żydziak nazwiskiem Strassman na barykadach, lecz gdy kule gwizdać zaczęły, schował się do łóżka u jakiejś kobiety. (Huczne oklaski i zgiełk) Ten Strassman jest dzisiaj przewodniczącym w berlińskiej reprezentacji miejskiej. (Głosy bardzo to smutno!) Mowca wnosi w końcu o przyjęcie następującej rezolucji:

Zebranie wyraża przekonanie, że jeżeli liberalne stronnictwa nadal identyfikować się będą z żydami, większość narodu w krótkim czasie musi się zbliżyć do konserwatystów. Protestujemy przeciw bezwstydnej kokieterji, jakiej się dopuszczają niemieccy mężowie wobec żydów, i przekonani jesteśmy, że złemu zaradzić tylko może utworzenie wolnomyślnego, od żydów niezależnego stronnictwa

Rezolucja powyższa wśród hucznych oklasków przyjętą została wszystkiemi głosami przeciw 7. Zebrani rozeszli się śpiewając znaną piosenkę: „Schmeisst ihn raus den Juden Itzig, denn was er sieht, das nimmt er mit sich" (Wyrzućcie za drzwi żyda, bo co zoczy to zabiera.)

Na wschodach i na ulicy przyszło jeszcze do bójek i wyzwisk żydów. „Niemcy, Niemcy, ponad wszystko" — zaintonowane przez większość zebrania zakończyło to tak burzliwe a tak charakterystyczne zebranie. *(Dz. Pozn.)*

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 22. grudnia.*

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Gazety* został skonfiskowany za sprawozdanie z rozprawy sądowej przeciw redakcji *Nowin*. Rozprawa odbywała się przy drzwiach otwartych a sprawozdanie ogłoszone podług stenograficznych zapisków.

* **Termometr** opadł znacznie; dziś z rana wskazywał 3 stopnie ciepła. Powietrze mamy nieprzyjemne, słotne.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 23. grudnia 1880 r. o godzinie 6tej wieczorem.

* **„Energia" policji.** W tych dniach stróż domu pod l. 12 przy ulicy Zimorowicza upił się w pewnym szynku i zaczął wyprawiać ekscesy, tak, że szynkarz aby się go pozbyć, zawezwał policjantów. Przybyło ich aż sześciu, a gdy stróż mimo to nie dawał się dobrowolnie odprowadzić do policji, użyli broni i porąbali go tak silnie, że wczoraj umarł w szpitalu. Czyż to nie nadludzka „energia", pozbawić życia człowieka bezbronnego, a do tego niepoczytalnego, bo pijanego? Spodziewamy się, że władza zbada dokładnie „waleczność" policjantów i winnych surowo ukarze. Życie człowieka nie powinno być bagatelą nawet dla figur ozdobionych — w półksiężyce.

* **Doktoryzacja.** P. Szymon Fläschner rodem z Czernilowa ruskiego, otrzymał stopień doktora praw na wszechnicy lwowskiej.

* **Komitet ruski** uchwalił, że z powodu zaślubin następcy tronu arcyks. Rudolfa nie będzie osobnej owacji, gdyż lud ruski bierze udział w ogólnej składce krajowej celem doręczenia albumu dostojnemu nowożeńcowi. Warunek położony ze strony komitetu, aby adres był wystosowany i w języku ruskim jest zbyteczny, gdyż wszystkie akty Wydziału krajowego bywają wystosowane w języku polskim i ruskim.

* **Zarząd Towarzystwa politechnicznego** zaprasza członków na opłatek w piątek dnia 24. b. m. o godzinie 4tej po południu do biura towarzystwa.

* **Koncert** pod dyrekcją p. Mikulego, który się odbył w niedzielę na dochód Towarzystwa ku wspieraniu rygoryzantów w m. wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Z pomiędzy sz. delettantów

---

## Szkice historyczne i literackie.

J. BARTOSZEWICZA.

**Tom I.**

**(Wydawnictwa tom VIII)**

O ile, jak z tego wnosić możemy, ujmująco za autorem „Pamiętników z XVII w." przemawia, o tyle niemiłosiernie, bezwzględnie traktuje nasz autor „Stary poemat o Gdańsku." Jest to zabytek bibliograficzny z czasów Zygmunta III. ale zresztą nic więcej: massa, bo 2000 wierszy bez natchnienia, bez iskry poezji, uczucia, pełna zagadek i szumnodumnych tytułów, mających zastąpić jakąkolwiek wartość wewnętrzną.

Stworzył go Wacław Klemens, Czech rodem, zmuszony prześladowaniem Ferdynanda II. wraz z tysiącami braci swej szukać w obczyźnie przytułku Znalazł go na Pomorzu polskiem (tem jedynem ówczesnem schronieniem dla religijnych zbiegów) i osiadł w jego perle, Gdańsku. Zalety kwitnącego pod te czasy miasta, natchnęły a raczej dały impuls „pracowitemu" poecie do 2000-nej bazgraniny. „Ułożył, pisze B." plan na arcydzieło ale.. brak czasu *et sexcenta incommoda allia* przerywały mu powieść aż ją ostatecznie zupełnie skrzywiły. Materjał jednak rósł pod rękami i rozrósł się na cztery księgi. „Dzieło" rozpoczyna się tyradą na cześć piękności Gdańska. Porównywa go autor z Wenecją; pragnie się z góry od możliwych uwolnić zarzutów co do swego dzieła i rozsyła całą armię przeróżnych pochlebstw dla senatu Gdańszczan Po podobnej przedmowie bawi się Wacław Klemens na chwilę w Homera... układa się z muzą o sukursa pegazowe w ciągu płodzenia swego wiekopomnego poematu, a nadto udaje się pod opiekuńcze skrzydła nimf gdańskich! Pod takiem wezwaniem, z jakiegoś nader mętnego widocznie źródła helikońskiego, zaczerpnąwszy sił, zabiera się autor do zapamiętałego opiewania piękności miasta. Opisuje je też dokładnie; przedewszystkiem wstępuje do kościoła rozwodząc się nad nim i jego sługami w Chrystusie; przegląda następnie rynek, ulice, zaułki, kaźnie, ratusz, wały, mosty i sprzęty więzienne... i na nich kończy Wacław Klemens pierwszą księgę.

W drugiej odwiedza z czytelnikiem apteki, szkoły, przeplatając tę wędrówkę studjami nad płcią piękną Pomorza. Tu pozwolimy sobie przytoczyć nader oryginalny, charakterystyczny ustęp ze „Starego poematu":

Tot video Nymphas, Veneres tot, totque Camillas,
Tot Pasicompsas Pasitheas, Jolesque, Bonasque,
Tot Theobas, Nereidas, Charitesque, tot Aeglas,
Candidulas, Thaumantiadas, Rossasque, Corinnasque.
Hippolitas, Helenas, Sophias, Roseasque, Rosinas,
Moratas morum gemmas, Placidasque, placentes,
Claras praeclaras, Annasque; Probasque probatas
Justinas iustas, Salomenas, Euphrosinasque,
Blandas Blandinas, Christinas, lucidulasque
Luciolas, Kunegundas, Angelicasque pudicas,
Et Constantiolas, constantiae honore politas
Bellas Barbarulasque, Beatriasque beatas.
Et Violantillas, Marias, Penelopasque,
Ursululasque, Lucretiolasque, Polyxenulasque,
Spiritus at prope me iam deficit!

Mamyż się dziwić, że mu na chwilę tchu zabrakło? Po takiej galopadzie dzisiejszym śmiertelnikom prawdopodobnieby go na zawsze nie stało. Po płci pięknej przychodzi kolej na brzydką; uporawszy się i z tą niebawem, wstępuje do gospody; tu plecie przeróżne banialuki i niemi zamyka księgę drugą.

Zmęczony dotychczasowym spacerem (już pod ramię z Febem) udaje się na giełdę, gdzie się spotyka z pewnym starcem Ten zabiera go do swego domu, gości go, i opowiada zarazem dzieje Gdańska. Klemens wywdzięcza się gospodarzowi opowieścią swych losów. Rozrzewnieni udają się na spoczynek by następnego dnia dalsze rozpocząć zwiedzanie miasta a specjalnie portu — kończy autor opisem przeróżnych towarów indukcyjnych...

W księdze ostatniej nowa wędrówka, trawestacja I. i II księgi Metamorfoz Owidjusza. filozoficzne tyrady starca na temat: „Vanitas.." Mimo to wszystko jednak starzec z pola filozofii schodzi ku ofiarowaniu ręki swej córki miłemu gościowi. Węzeł dramatyczny powoli się rozwija. Starzec umiera, Wacław jego propozycję przyjął ale za ojcem i córka w lepsze sfery pospieszyła, a biedny wygnaniec *da capo* poczyna się błąkać po świecie...

Tej nędznej treści odpowiada nędzna forma. Jednostronne napozór — zupełnie ujemne przedstawienie poematu przez Bartoszewicza, wynikało z samej natury rzeczy. Gdyby nie lekki ton rozprawki i dowcip autora „Szkiców," czytelnik chętnie jak najprędzej zamknąłby „Stary poemat" tę niesmaczną, „pomyloną" kreację Wacława Klemensa. Co do monografii Bartoszewicza to, dołączylibyśmy od nas do niej sprostowanie, odnoszące się do ostatniego w niej zdania, jakoby dla zrozumienia „Starego poematu" potrzeba było przerzucić cały słownik Ducangé'a, przyjrzeć się pomnikom kuchennej łaciny. Naszem zdaniem Bartoszewicz w swym szkicu aż nadto dokładne daje nam o nim wyobrażenie.

W ten sposób dotarliśmy do kresu połowy drogi naszej, ukończyliśmy przegląd pierwszego oddziału, oddziału monografii historyczno-literackich. Zapoznajmy się zresztą artykułów w tem dziele zawartych.

* *

W pierwszym z nich: „O przedrukowaniu voluminów legum 1732" podaje nam B. genezę tychże; dowiadujemy się o zasługach Załuskiego i Kożuchowskiego, położonych około tego wydawnictwa olbrzymiego (1500 egzemplarzy po 1150 arkuszy). Widocznie jest to urywek z obszerniejszej pracy, pisany współczesnym XVIII. wiekowi stylem; rzecz przedmiotu nie wyczerpująca, — właściwie trawestacja wedle chronologii, przeróżnych ogłoszeń komitetu, który się wydaniem tego wiekomnego dzieła zajmował.

* *

W dalszym artykule zdaje B sprawę z krytycznego wydania sag skandynawskich, dokonanego w r. 1855 za staraniem król. Towarzystwa starożytników w Kopenhadze pod tytułem: „Starożytności ruskie". Dzieło to, owoc narodowej pracy dzisiejszej Skandynawii jest wielkiej wartości. Polska w niem wprawdzie pominiętą została, ale dla dziejów dawnej słowiańskiej ziemi wiele znaleźć można. Bartoszewicz rozwija tu niektóre owe hypotezy. Obniża poziom sławy Ruryka, i zbija zapatrywanie w tym względzie historyków moskiewskich. Sława Ruryka nie jest jego, ale okoliczności zasługą. Dalej na podstawie sag udowadnia, że „aż do najścia Mongołów książęta ruscy nic wspólnego nie mieli z narodem swoim, że byli mu obcy krwią, duchem, pochodzeniem, sercem, które ich zawsze ciągnęło do dawniej zamorskiej ojczyzny. Sagi skandynawskie to źródło Nestora, ognisko dziejowe, które trzeba tylko rozdmuchać, by promienie jego światła rozświeciły zamierzchłe dotąd stosunki starożytnej Polski. Przy końcu zatrzymuje się Bart. dłużej nad jedną z sag, usiłując za pomocą długiego a zawiłego wywodu odnaleźć jedną z córek Bolesława Krzywoustego, „którą Długosz zgubił"...

* *

Z kolei przychodzimy do ustępu „O biblii reimskiej". Należy on do zakresu czystej paleografii. Biblia reimska czyli biblia z biblioteki katedralnej w Reims jest to dzieło, które przez długie lata było przedmiotem sporu uczonego świata słowiańskiego. Z początku w ogóle nie umiano sobie zdać zeń sprawę; dopiero Piotr Wielki zapewnił, że jej połowa jest słowiańską; angielski podróżnik Fordhill odkrył we Wiedniu drugą jej część, a Karol Alter, wiedeński bibliotekarz cesarski starał się udowodnić, że i ta ostatnia jest słowiańską, i że przez Wenecjan z Konstantynopola wywiezioną została.

Z początkiem XIX. w. rozeszła się nagle wieść o zniszczeniu tej biblii, a uczeni na chwilę dali się nią omamić — jeden tylko Kopitar nie tracił nadziei, i gorliwie poszukiwał jej w Petersburgu i Reims, aż w r. 1837 rzeczywiście w bibliotece reimskiej odnalazł t. z. *Texte du Sacre.* Następnie prosił on Strojewa, któremu Moskwa zleciła opisać rękopisma słowiańskie w bibliotece paryskiej, by i tą biblią szczerze się zajął. Ale Strojew był echem jedynie Piotra W. Tak rzeczy stały aż do r. 1845, w którym niejaki Jastrzębski wydał rozprawkę mającą rozwiązać wiele ciemnych kwestyj — rozprawkę, stanowiącą w historji biblii reimskiej od 60 lat opisywanej — prawdziwą epokę. Jastrzębski udowodnił, że cały tekst jest słowiańskim, i to najstarożytniejszym zabytkiem, wytłumaczył, jakim sposobem kodeks ten do Francji się dostał, i podał swe domysły co do składania przez królów francuskich przysięgi na ewangelię reimską. Ewangelia ta w 4 lata po studjum Jastrzębskiego tj. r. 1849 została drukiem ogłoszoną.

Po dokładnej wzmiance bibliograficznej co do samej biblii, poświęca Bart. parę słów Jastrzębskiemu. Naprożnobyśmy gdziekolwiek szukali o nim wiadomości — ustęp niniejszy to jedyny konturowy portret tej ciekawej postaci. Zdolny, pracowity jeszcze jako uczeń w Paryżu, „zaraził się namiętnością do poszukiwań i historji" i już się z niej nie wyleczył. Niezmordowany paleograf pożerał wiedzę ludzką, której zasobem imponował naszym archeologom i historykom. Przeździecki, Raczyński, Adam Potocki, Rzyszczewski zasięgali jego rady, pomocy, ale oryginał ten zamknięty ze swojemi skarbami w sobie odmawiał w czemkolwiek udziału. Niewytłumaczonej, dziwacznej uległ chorobie... Truła go ona do r. 1853 t. j. do chwili, w której jak Seneka skończył. Z wielką szkodą dla nauki a szczególnie dla jej działu w Polsce jeszcze mało uprawianego, owoce żmudnej, 20-letnej pracy Jastrzębskiego zginęły bez śladu.

...dyletantek odznaczyła się panna S., która grała ... artystka, chociaż to był jej pierwszy występ. Młodej tej śpiewaczce piękną można rokować przyszłość. Panna Różanowska jak zwykle odśpiewaniem 2 pieśni zniewoliła publiczność do hucznych oklasków. Co do panny L. tyle tylko powiemy, że jest uczennicą p. Mikulego i za egzekucję utworu, który jej przydzielono, zasłużyła na chwalebną notę. W układzie i wykonaniu całego komitetu czuć było dzielną rękę p. Mikulego.

* **Odebranie koncesji na biuro komisowe.** Namiestnictwo zakazało p. Aleksandrowi M. Orłowskiemu utrzymywanie kantoru pośredniczącego we wszelkiego rodzaju interesach, a to z powodu wyroku sądu wojennego z 9. maja 1859 skazującego A. M. Orłowskiego za sprzeniewierzenie na karę aresztu i degradacji, tudzież z powodu, że w kilku potrzebnictwach nie odpowiedział A. M. Orłowski położonemu w nim zaufaniu. Magistrat odebrał mu koncesję i kazał zdjąć szyld z kamienicy pod l. 33 w Rynku.

* **Maleńkie słóweczko.** Towarzystwu aptekarskiemu polecamy do stosownego użytku nowy nabytek, jaki wzbogacił obecnie niemiecką terminologię aptekarską. Oto w miejsce używanego wyrazu „provisor" ukuli miłośnicy czystości języka niemieckiego wyraz nowy, który brzmi: „Gesundheitsherstellungsmittelzusammensetzungsverhältnisskundiger".

* **Plaga lwowska.** Szczęśliwi Egipcjanie. Mojżesz uraczył ich tylko siedmioma plagami, my mamy ich co niemiara, nie w takim wprawdzie stopniu dotkliwych, ale za to wielce nieprzyjemnych. Jedną z takich plag stanowią teraz w zimie przekupnie pomarańcz i kasztanów, którzy z piecykami, koszami i innemi rupieciami zajmują stanowiska, gdzie im się podoba, zanieczyszczają jeszcze bardziej i tak nieczyste ulice, tamują przejścia, zmuszają przechodniów brnąć po wodzie i błocie i wrzeszczą od rana do późnej nocy zachwalając swój towar. Dlaczego tylko przekupnie kasztanów mają przywilej zanieczyszczać chodniki, tamować komunikację i krzykiem nadwerężać bębenki w uszach mieszkańców — zaprawdę odgadnąć trudno. Przecież ci „jesienni" i „zimowi" przekupnie, nie płacą większego placowego, jak „bojki" lub przekupki, a przecież te nie wrzeszczą ciągle w niebogłosy i nie chwalą swego towaru w ten sposób. Magistrat pobierający po kilka guldenów za placowe od przekupniów powinien mieć przecież wzgląd na spokój mieszkańców, powinien zwrócić uwagę, ilu ludzi pracuje umysłowo, ilu jest chorych, dla których owe tysiączne nawoływania o pomarańczach i kasztanach są nieznośne. Jeżeli magistrat w interesie dochodów miasta uważa za konieczne wydawać wiele koncesyj na sprzedaż kasztanów, to powinien jak najściślej nakazać, aby przekupnie zaprzestali ciągłych nawoływań. Dodać jeszcze należy, że przekupnie ci lokują się często jeden obok drugiego i w krzyku prześcigają się, aby kupców pozyskać. Zeszłego roku zabroniła tych krzyków, obecnie twierdzi, że to należy do magistratu, a magistrat znowu odsyła skarżących się do policji. Kwestja kompetencji władz jest dla publiczności obojętną, płacimy tak wielkie podatki, że każdy mieszkaniec ma prawo żądać, aby miał spokój, aby była na ulicach czystość i aby komunikacji nie tamowano.

* **Sprawcy kradzieży** cenników wartości 16.000 zł. dokonanej przed kilku dniami na szkodę pani Estery Jutty Rochmes, zostali wyśledzeni i przyaresztowani.

* **Redakcja „Neue freie Presse"** otworzyła w kolumnach tego dziennika rubrykę stałą, w której sposób najpotulniejszy występuje przeciw wszelkim narodowym i materjalnym interesom kraju naszego, bezczeszcząc zarazem wszystko, co jest naszym jedynem i najdroższem uczuciem naszem.

Z obowiązku przeto przestrzegania kraju przed organem jego, nawet mianem czynnie nieprzyjaznym, a nawet krajowi wrogim, któżby z nas do Nowego roku trzymał *Neue freie Presse*.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 21. grudnia. Skradziono: panu W. B. z pomieszkania pod l. 17 przy ulicy Kurkowej kilkanaście sztuk bielizny znaczonej literami M. M. i C. M. Panu H. F. z wozu na placu Krakowskim drewniany kuferek średniej wielkości, w którym się znajdowały: damska ręczna torbeczka z czarnej skórki, złoty damski zegarek ze złotym łańcuszkiem, złota sylwetka niebiesko emaliowana, 3 złote pierścienie z czerwonemi kamyczkami, a 2 z brylantami, złota broszka i złote kolczyki z czerwonemi kamyczkami, czerwona jedwabna suknia z materji grogie, płaszcz czarny jedwabny podszyty wełnianym atłasem, niebieska suknia wełniana, czarny drewniany wachlarz i czapka szabasowa wykładana skórkami.

Straż policyjna przytrzymała w nocy Gabryela Kaczkowskiego za podejrzane posiadanie worka, w którym się znajduje 1 głowa cukru, 3 cytryny, kolorowa poszewka, 1 Koszula, 1 kolorowa spodnica i 2 dhu[illegible]a. Rzeczy te rzekomo skradzione zostały na Rurach. Wasyla Dydaka za podejrzane posiadanie jednej skórki skankowej, którą chciał sprzedać.

Pan N. N. zgubił w dniu 21. b. m. czerwony zużyty pugilares, w którym się znajdowało 15 zł. i los Rudolfa nr. 6, dwa losy stanisławowskie nr. 18.252, 18.253, konsygnacja listów zastawnych Towarzystwa kredytowego galic. i listów zastawnych banku hipotecznego, złota ślubna obrączka z dewizą: „Bóg nadzieja moja."

* * *

**Tarnów** 16. grudnia. (*Agitacje wyborcze*). Agitacja wyborcza wre u nas w najlepsze, ruch interesowanych t. j. tych, którzyby się przy władzy utrzymać i tych, którzyby tychże lepszymi i sumienniejszymi radnymi zastąpić chcieli, niezwyczajny; walka staje się coraz żywszą i namiętniejszą, bo obecny zarząd gminą jest kwestją wielce żywotną dla tych, którzy tak natarczywie bronić się usiłują, a dla mieszczaństwa dążącego ku zmianie, zmiana tegoż bodaj czy nie jest kwestją bytu.

Czy atoli gospodarka obecnej Rady gminnej jest tak wielce zbawienną jak to korespondent w nr. 286 *Dz. Pol.* przekonać usiłuje, przekona się każdy otrzymawszy odpowiedź na pytania, które sobie tu postawić pozwolimy.

Niechaj szanowni koryfeusze teraźniejszego zarządu miastem raczą nam wyjaśnić, co też rozumieją pod uporządkowaniem stosunku z zarządem miejscowej kasy oszczędności? czy to żeście tam wprowadzili kilka indywiduów dążących więcej do rozbicia aniżeli ustalenia tej instytucji? czy może wsunięcie do zarządu swych marjonetek, na których żalą się głośno cenzorowie, iż weksle domu komisowego banku dla handlu i przemysłu, które jako niedostateczne ocenzorowali, eskontowane bywają, a niektórzy dyrektorowie szemrzą, iż obecnością tego pana krępowani są w wolności zdania i słowa?

Czy to może nazywa się uporządkowaniem i gospodarką na lepsze, że wielki wydział wbrew woli dyrekcji, którą właśnie na wydziale wasi stronnicy przegłosowali, robi z niewytłumaczonych przyczyn panu O. G. prezent z 1000 zł. procentów hipotecznie zabezpieczonych?

A może to jest wzorową gospodarką, gdy wasi poplecznicy wbrew wniósku dyrekcji, która zdanie swe na dokładnem zbadaniu opierała, udzielają 30 tysięcy zł. na fabrykę szkła oszacowaną na 40 tysięcy zł., a którą jeżeliby się właścicielowi zwinąć zachciało, chyba ktoś na stare cegły kupi!

Raczcie nam wyjaśnić, czy to dobrzy gospodarze udzielają 6000 zł. pożyczki na fabrykę gazu, która co nie daj Boże lada chwila nieszczęścia, wskutek eksplozji na księżyc przenieść się może? Tyle co do przechwalonej przez was reorganizacji kasy oszczędności, bo wiele innych rzeczy pominąć wypada przez wzgląd, że to być może szkodliwem dla instytucji finansowej, ale radzibyśmy wiedzieć jeszcze, jak wy pojmujecie dobrą gospodarkę gminną?

Czy ciągłe robienie długów, których porządnie nie płacicie, nie wyłączając nawet biednych rzemieślników i do tego stopnia zaniedbujecie, że c. k. namiestnictwo zmuszonem było w interesie kasy oszczędności zarządzić przeciw miastu egzekucję polityczną, nazwiecie dobrą gospodarką? a czy wiecie panowie, że tego rodzaju zarządzenia mają miejsce tylko przeciw tym, którzy już zupełnie są niewypłacalni! Jak też to nazwać np. gdy zarząd gminy przez swoje niedbalstwo, nie chcąc intabulować długów lwowskiej i tarnowskiej kasy oszczędności, opłaca przeszło 1200 zł. rocznie podatku, gdyby nie opłacał ani grosza, gdyby długi te intabulował! Myślimy, że wyraz trwonienie grosza publicznego, byłby tu może za delikatnie użyty.

I w jakiż to sposób wskrzesiła obecna Rada miejska tę tak nadzwyczaj zbawienną instytucję kasy rękodzielniczej? Oto w taki, iż obecnie w skutek niesłychanego niedbalstwa, o czem przechwalcy chyba się nie wiedzą, już dogorywa. Wedle zamknięcia rachunkowego, w które my nie wierzymy, bo po dziś dzień nie jest sprawdzone, wynosił ogólny stan majątku tejże instytucji z końcem 1879 r. 7801 zł. a zaległości od r. 1862 t. j. od założenia pomienionej kasy datujące się 7336 zł., z których trzy części uważać można za przepadłe, bo dotyczący dłużnicy i ich ręczyciele wymarli i zubożeli, a z pozostałej reszty, zaledwo kilku rękodzielników korzystać może. Czy taką gospodarkę tegoż funduszu można nazywać wskrzeszeniem? my myślimy zabiciem! — Przechwalacie się, że obrady wasze odbywają się po formie parlamentarnej. Wierzymy zupełnie, a dzieje się to szczególniej wtenczas gdy panowie dyplomowani radni wywijają pięściami lub traktują uczciwych urzędników, którzy ich przewrotności nie hołdują, mianem uliczników.

Nam się zdaje w naszej prostocie ducha, że wy nie tak gospodarujecie jakbyście powinni, gdybyście chcieli; że miasto pod względem moralnym wdeptaliście w brudy, a pod względem materjalnym chyli się do zupełnego upadku. Nie możemy zresztą pojąć, co was tam do zarządu miasta tak wabi, skoro was tam nie chcą i z waszej wybornej gospodarki nie są zadowoleni; po co się tam pchacie tak gwałtownie? to zaiste wygląda nam bardzo podejrzanem!

Nie bierzcie także za złe ludziom uczciwym i bezinteresownym, jakim bezsprzecznie jest p. Walter, że dla dobrej sprawy udzielają swego dobrego imienia, bo gdyby tak jak on wszyscy postąpili sobie obywatele, jużbyście dawno byli tam, gdzie właściwe dla was miejsce, a w zamian was, wybranoby do Rady znowu z pośród adwokatów, urzędników, doktorów medycyny i teologii, reprezentantów kościoła i szkoły, przemysłu i rękodzieł i przedmieszczan, ale wyłącznie ludzi doświadczonej prawości, nie wichrzycieli i fanatyków.

Nie twierdzimy bynajmniej, by złe w zarządach gminnych było tak wielkiem, iżby się już naprawić nie dało; nie twierdzimy, iżby bardzo wielu z teraźniejszych członków zarządu miasta i kasy oszczędności nie byli ludźmi prawymi i bezużytecznymi, radzibyśmy tylko pozbyć się jedynie tych, którzy bezwarunkowo we własnym osobistym celu dążą do złej gospodarki i teroryzują najuczciwszych zresztą, ale słabych ludzi.

Spróbujcie być apostołami spokoju i pracownikami rzetelnymi około dobra publicznego, nie wszczepiajcie niezgody w mieście, a przekonacie się, że będziemy wam braćmi, ręka w rękę dla jednego ogólnego będziemy pracować dobra, a miasto w krótkim podniesie się czasie!

Pana Waltera jako właściciela dóbr ziemskich i największej realności w Tarnowie, płacącego przeszło 2000 zł. podatków i pacnkę dodatków, upraszamy, jako obywatela niezawisłego i bezinteresownego, ażeby nie uważał na pstre uwagi fanatyków, prowadził dalej rozpoczęte dzieło, nie odpychał zaufania, którem go całe miasto zaszczyca, zajął się jego przyszłym losem, podniósł go z upadku, przywrócił nam zgodę i spokój, a zaskarbi sobie ogólną wdzięczność i uznanie.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** dnia 21. grudnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

*Pszenica* czerwona od 10 40 do 10 60 zł., biała od 10 40 do 10 50 zł., żółta od 9·80 do 10·20 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 9 50 do 9·75 zł., nowe od —·— do —·— zł. *Jęczmień* browarowy od 7 — do 7 40 zł., pastewny od 6 20 do 6 60zł., jesienny od —·— do —.- zł. *Owies* od 5·50 do 6· zł. — *Groch* do gotowania od 9·— do 9 50 zł., pastewny od 7 50 do 8·— zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5 50 do 6 — zł. *Bób* od 10 — do 11·50 zł. *Kukurudza* stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6· - do 6·25 zł. *Rzepak* zimowy od 11 25 do 11 60 zł., *rzepak* letni od —·— do —·— zł. *Lnianka* od 9 50 do 10 — zł *Nasienie lniane* od 11·50 do 12 25 zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 40 — do 46 zł. - *Kminek* od —·— do — zł. *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 36 do 37·— zł.

*Spirytus* za 10 000 litrów procent:

Gotowy od 29 — do — zł.

Usposobienie: Niezmienne.

Waluta: Marek —.— — Rubel 1 21¼

Napoleondor 9 37

## „Telegramy Gazety Narodowej."

**Wiedeń** d. 21. grudnia. Poseł hr. Wolkenstein, który był do nadzwyczajnej służby przy ministerjum spraw zagranicznych powołany, udaje się temi dniami do Drezna, aby u dworów saskich (królewskiego i książęcych), u których jest uwierzytelniony, spełnić dyplomatyczne obowiązki, w Nowy rok przypadające. Tymczasem przewodniczyć będzie szef sekcyjny p. Kallay w rokowaniach względem traktatu handlowego z Serbią. Jak „Polit. Corresp." donosi, serbscy delegaci już otrzymali nowe instrukcje w sprawie tego traktatu, o które do rządu swego się odnosili.

**Londyn** d. 21. grudnia. Wczoraj wieczór został pewien dzierżawca w pobliżu Balinrobe, w Irlandji, przez sześciu ludzi napadnięty i zastrzelony. Sprawcy zamachu uszli.

**Berlin** d. 21. grudnia. Rada związkowa przyjęła projekt rozporządzenia, mocą którego konzularne sądownictwo ustanie w Bośnii i Hercegowinie z d. 1. stycznia 1881.

**Berlin** d. 21. grudnia. „Nordd. Allg. Ztg." odpiera stanowczo insynuację prasy postępowej, jakoby rząd agitację antysemicką pokryjomo popierał. Rząd przeciwnie nagania jak najostrzej wykroczenia jakie się wydarzyły na zebraniu stowarzyszenia antiżydowskiego w zeszłym tygodniu; jest on gotów wnioski tyczące się ustawy o zgromadzeniach ludowych i ostrzejszego ich dozoru, wziąść pod rozwagę, jeżeliby je do sejmu wniesiono, lecz niech nie żądają, żeby ochrona policyjna tylko stronnictwu postępowemu i jego klienteli przysługiwała.

**Petersburg** d. 22. grudnia. Zapewniają, że rząd moskiewski będzie w kwestji greckiej popierał każdą taką politykę, która będzie dążyła do utrzymania pokoju między Turcją a Grecją; w kwestji chińskiej będzie rząd uprzedzającym dla propozycji rządu chińskiego.

**Nowy Jork** d. 21. grudnia. Jedna z największych firm handlujących zbożem w Chicago zawiesiła wypłaty; pasywa wynoszą 600.000 dolarów. Bankructwo to przypisują spadkowi ceny pszenicy. Firma miała wczoraj przeszło milion buszli na targ rzucić. W następstwie tego bankructwa zbankrutowało kilka mniejszych firm.

**Paryż** d. 21. grudnia. Senat przyjął na wniosek Buffeta i Lareintysa 150 głos. przeciw 85 porządek dzienny wyrażający ubolewanie senatu z powodu usunięcia emblematów religijnych ze szkół paryskich.

**Madryt** d. 21. grudnia. Rząd postanowił żądać od cudzoziemców paszportów przy przejeździe ich przez granicę.

W teatrze hr. Skarbka
Dziś, we środę dnia 22. grudnia 1880.
Po raz pierwszy:

# Czartowska ława

Obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i chórami przez Jana Kazimierza Galasiewicza, muzyka Ad. Wrońskiego.

Początek o godzinie 7. wieczór.

**Przyjechali** dnia 22. grudnia 1880.

HOTEL ŻORŻA: M. ks. Wirtemberski z Krakowa M. hr Czosnowska z Królestwa. A. Cielecki z Hadynkowic. A Czajkowski z Dusanowa. K. Rusanowski z Królestwa

HOTEL ANGIELSKI: M. Czajkowski z Zerawy. St Komornicki z Zawadki. T. Serwatowski z Bucniowa J. Grottger z Zagórza.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Künsberg z Ustrzyk. H Kłossowski z Żurawna. J. Michalski z Łańcuta

HOTEL LAZARUSA: H. Heiblum z Wiednia W Safier i M. Weinbeer z Tarnopola. W. Tennenbaum z Brodów. J Załucki z Trembowli. S Moszkowicz z Botuszan. J. Rosenberg z Grzymałowa.

**Pociągi kolejowe.**
**Podług zegaru lwowskiego.**

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj o godzinie 8 minut 44 wieczór.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

**Lwów**, z Izby handlowej, 22. grudnia.

| | | |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** (bez kuponu bieżącego.) | | |
| Kolei galic. Karola Ludwika | 279 | 282 — |
| „ Lwowsko-Czerniow.-Jass. | 170 50 | 173 50 |
| Banku hypot. galic. po 100 zł. | 297 — | 300 |
| „ kredyt. galic. po 200 złr. | 250 | 255 — |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** (bez kuponu bieżącego.) | | |
| Tow. kred galic. 5 prct. w. a. | 98 40 | 99 40 |
| „ „ „ 4 „ „ | 91 70 | 92 70 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 98 40 | 99 40 |
| Banku hypot. galic. 7 prct. | 102 — | 103 — |
| Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią | 98 — | 99 — |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. | 101 50 | 103 — |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | 92 | 94 — |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 98 — | 99 — |
| Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 | 101 | 102 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 100 50 | 102 — |
| Losy miasta Krakowa | 20 — | 22 — |
| „ „ Stanisławowa | 24 — | 26 — |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 54 | 5 64 |
| „ cesarski | 5 56 | 5 65 |
| Napoleondor | 9 34 | 9 44 |
| Półimperjał rosyjski | 9 65 | 9 75 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 57 | 1 71 |
| „ „ papierowy | 1 19½ | 1 21½ |
| 100 marek niemieckich | 57 80 | 58 60 |
| Srebro | 99 50 | 100 50 |
| Kupony w srebrze | 99 25 | 100 25 |

**Wiedeń** 21. Grudnia 1880.
godzina 2 minut 35 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 182.50 | Węgier. kred. ak. | 263.— |
| Anglo-Austr. | 128.50 | Unionsbank | 114.50 |
| Kolej Kar. Lud. | 279.50 | Nordbahn | 248.50 |
| Kolej połud. | 97.— | Kolej Alföld. | 157.25 |
| Kolej Elżbiety | 202.— | Kolej Lw.-czer. | 171.75 |
| Węg. Nordoztb. | 145.50 | Wied. Comunal. | 116.75 |
| Węg. obl. p. w zł. | 86,25 | Galiz. indemniz. | —.— |
| Węg. kolej zach. | 153.— | Kolej siedmiog. | 107.80 |
| Renta węg 6% | 110.20 | Losy tureckie | 17.75 |
| Bankverein | 138.50 | Ros. rubel pap. | 1.21.— |
| Losy węgier. | 107.50 | Marki niemieckie | —.— |

Usposobienie: spokojne.

**Wiedeń**, d. 22. grudnia.
godzina 10 minut 47 przed południem:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 288. | Anglo-austrjac. | 130.50 |
| Kolei Kar. Lud. | 280 25 | Kolej Połudn. | 96 50 |
| Unionsbank | 114 40 | Napoleondor | 9 37 |
| Rosyj. banknoty | 1 20¾ | Usposobienie: | bar. słabe. |

**Berlin**, d. 21. grudnia.
godzina 5 minut 40 po południu:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjs. bank. | 206.75 | Akcje kredyt. | 404 50 |
| Lombardy | 166 | Galicyjskie | 120.30 |
| Kolei Rumuń. | 54 25 | Austr. bankn. | 171 85 |

**Kasa galic. Towarzystwa kredytowego**

| | Kupuje | Sprzedaje |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 97 75 | 98 50 |
| 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 91 25 | 92 — |

Lwów, dnia 22. grudnia 1880.



**Podziękowanie.**

dyrekcji VI.-klasowej szkoły żeńskiej w Drohobyczu.

Ze składek pieniężnych grona nauczycielskiego sześcio-klasowej żeńskiej szkoły w Drohobyczu, wpływających w ciągu bieżącego roku 1880, sprawiono ubogim uczęszczającym do szkoły dzieciom 12 sukienek i 9 par bucików; nadto odezwa dyrektora zakładu do przyjaciół młodzieży, szanownych matek i wszystkich odczuwających ubóstwo uczęszczających do szkoły dzieci, spowodowała, że datki w bieliźnie, sukienkach, ciepłych chustkach i bucikach posypały się hojnie.

Właśnie w tych dniach rozdzieliło grono nauczycielskie te hojne ofiary w szkole, a mianowicie: 8 płaszczyków, 50 sukienek, 21 par bucików, 27 chusteczek i 71 sztuk bielizny.

W imieniu tej ubogiej młodzieży, zaopatrzonej już w ciepłe suknie na zimę, wyrażam niniejszem publicznie moje serdeczne podziękowanie tym zacnym paniom, które osuszyły wiele łez dziatwie wyciśniętych brakiem chleba i najpotrzebniejszego okrycia.

Dyrekcja VI.-klasowej żeńskiej szkoły.
W Drohobyczu w miesiącu grudniu 1880.

**Wiedeń 20. grudnia.**

| | płacą złr. w. a. | żąda złr. w. a. |
|---|---|---|
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w bank. 5 prc. | 73 15 | 73 30 |
| „ „ w srebrze 5 „ | 73 85 | 74 — |
| 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr. | 123 — | 123 50 |
| 1860 „ 500 „ „ „ 5 „ | 131 — | 131 50 |
| 1860 „ 100 „ „ „ | 132 25 | 133 75 |
| 1864 „ 100 „ „ „ | 171 75 | 172 — |
| Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr. | 144 50 | 145 — |
| Renta złota 11 prc. | 87 60 | 87 80 |
| **Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)** | | |
| Galicyjskie | 98 40 | 98 90 |
| Bukowińskie | 97 — | 98 — |
| **Inne publiczne papiery.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 zł. w. a. | 110 50 | 110 65 |
| Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa | 126 — | 126 50 |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 107 75 | 108 25 |
| Turecka pożycz. kol. po 4% fr. | — — | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 i 120 zł. | 128 75 | 129 — |
| Bodencred. Act. Ges. 200 zł. | — — | — — |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 287 60 | 287 80 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 263 50 | 264 — |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | 797 | 805 |
| Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł. | — — | — — |
| Banku aust.-węgierskiego po 600 złr. | 816 — | 818 — |
| Unionsbank po 100 złr. | 114 40 | 114 60 |
| Verkehrsbank pow po 140 zł. | 134 50 | 135 — |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 138 50 | 139 — |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | 78 — | 79 — |
| Alföldzkiej po 200 złr. srebr. | 157 25 | 157 75 |
| Elżbiety „ 200 „ „ | 203 — | 203 50 |
| Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k. | 2385 — | [illegible] |
| Franciszka Józefa po 200 zł. w. a. | 178 50 | 178 75 |
| Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k. | 280 50 | 281 — |
| Morawsko-Szląska (central. po 200 złr. | 16 75 | 17 25 |
| Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł. | 172 — | 172 50 |
| Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. | 189 50 | 190 — |
| „ „ l. B. „ 200 „ | 233 50 | 234 — |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 164 75 | 165 25 |
| Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr. | 140 50 | 141 — |
| Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa. | 278 | 278 50 |
| Südbahn po 200 zł. sr. | 97 — | 97 25 |
| Tramway wied. po 170 zł. | 209 50 | 210 — |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr. | 143 75 | 144 — |
| Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem | 146 75 | 147 25 |
| Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a. | 153 25 | 153 75 |
| **Listy zastawne (za 100 złr.)** | | |
| Bodencred allg öster. 5 pr. zł. | 116 75 | [illegible] |
| „ sp. w 33 lat 5 pr. w.a. | 100 — | [illegible] |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 92 25 | |
| „ „ „ 5 „ „ | 97 50 | |
| Galic. bank hipot. 6 pr. wa. | 102 25 | [illegible] |
| „ Zakł. kr. włoś 6 „ „ | 98 | |
| Bank austr. węg. m. k. 5 pr. | — — | |
| „ „ „ w. a. 5 „ | 102 15 | [illegible] |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)** | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a. | 89 — | |
| Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 90 80 | |
| Czeska z 300 złr. sr. w. a. | 95 50 | |
| Elżbiety po 5 prc. sr. | 99 60 | [illegible] |
| „ em. 1862 5 pr. sr. w. a. | 98 75 | |
| „ „ 1870 5 „ „ „ | 100 — | [illegible] |
| „ „ 1872 5 „ „ „ | 102 — | [illegible] |
| Ferdynanda pół. 5 prc. m.k. | 105 — | [illegible] |
| „ „ 5 „ w.a. | 102 50 | |
| „ „ 5 „ srebr. | 105 50 | [illegible] |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a. | 103 75 | [illegible] |
| „ II. em. 5 prc. | 102 — | [illegible] |
| „ III. em. 1871 300 | 101 75 | [illegible] |
| „ IV. e. z 300 zł. 5 pr. | — — | |
| Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 91 50 | |
| Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 96 50 | |
| Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 91 75 | |
| Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 | 89 75 | 90 25 |
| Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 prc. | [illegible] | [illegible] |
| Siedmiogrodzkiej za 200 zł. 5 pr. | [illegible] | [illegible] |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | |
| Zakład kred. dla han. i przem. | 183 — | 183 50 |
| Klary po 40 zł. m. k. | [illegible] | [illegible] |
| Insbruckie prem. poż. | [illegible] | [illegible] |
| Krakowska po 20 zł. m. k. | [illegible] | [illegible] |
| Lublańskie prem. poż. | [illegible] | [illegible] |
| Budzińskie | [illegible] | [illegible] |
| Palffy po 40 zł. m. k. | [illegible] | [illegible] |
| Ces. Rudolfa po 10 zł. | [illegible] | [illegible] |
| Salm po 40 zł. m. k. | [illegible] | [illegible] |
| Solnogrodzkie prem. poż. | [illegible] | [illegible] |
| St. Genois po 40 zł. | [illegible] | [illegible] |
| Stanisławowska | [illegible] | [illegible] |
| Waldsteina po 20 zł. m. k. | [illegible] | [illegible] |
| Windischgrätz po 20 zł. m.k. | [illegible] | [illegible] |
| **Dewizy 3-miesięczne.** | | |
| Berlin 100 marek | [illegible] | [illegible] |
| Frankfurt 100 marek | [illegible] | [illegible] |
| Hamburg | [illegible] | [illegible] |
| Londyn 10 funt. szterl. | [illegible] | [illegible] |
| Paryż 100 franków | [illegible] | [illegible] |

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla.